Nr 19. **Kraków, Piątek 14 Stycznia 1910.** **Rok XXIX.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska L. 10. — Telefon Nr 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA
NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel Kretschmera, ul. Szewska.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika L. 11 — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Billet E. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymbedze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.
Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Z parlamentu niemieckiego.

(Tel. „N. Reformy“.)

Berlin, 14 stycznia.

Parlament prowadził wczoraj w dalszym ciągu dyskusyę nad interpelacyą w sprawie przeniesienia urzędników państwowych z Katowic za wykonanie prawa wyborczego.

Pos. Schrader (wolnom. zjedn.), podniósł, że przeciw Polakom zastosowano całą masę zarządzeń, masowych wydalań, ustaw kolonizacyjnych itd. Ale to nie miało dotąd innego rezultatu, jak ten, że wielu Polaków porobiło dobre interesy i że zużytkowali uzyskane pieniądze na zakupno gruntów w niemieckich okolicach. Nikt w tej Izbie nie może zaprzeczyć, że oni w ten sposób ekonomicznie i politycznie się podnieśli, że stali się silniejszymi i są mniej niż kiedykolwiek, skłonni do uważania siebie za niemieckich obywateli. Gdyby stosowano odpowiednie środki do germanizowania, przyjaciele polityczni mowcy byliby skłonni do współpracownictwa, gdyż im na tem zależy, aby w polskich stronach pozyskać silnych niemieckich obywateli.

Pos. Sudekum (soc.) nie sądzi, aby Polacy z Niemiec bawili się w wielkopolską agitacyę; ubolewa, że sprowadza się masowo słowiańskich robotników, celem obniżenia w ten sposób płac robotnikom niemieckim.

Sekr. stanu Delbrueck polemizował z wywodami Schradera.

Pos. Kolbe (part. państwowa) dowodził, że tak „Sokół“, jak i „Straż“ — mają wszechpolskie cele. Sokoli „spekulują na europejskie zawikłania“. Wkońcu zaznaczył: Mówiono o zawisłości i gnębieniu urzędników, ale jeżeli urzędnicy wysługują się polskim agitatorom, to jest to jeszcze o wiele niegodniejszą zawisłością.

Poseł Dziembowski podnosi, że istnienie państwa niemiemieckiego nie może być zakwestyonowanem przez wybór dwóch Polaków do katolickiej rady miejskiej. Polacy nie są niewdzięcznym narodem i uznają, że rząd pruski zdziałał wiele dobrego i pożytecznego przez urządzenie katastrów, regulacyę rzek i t. d., ale dobrobyt narodowy powstaje niezawiśle od rządu a często i wbrew rządowi. „Straż“ nie ma być niczem więcej, jak polsko-niemieckiem stowarzyszeniem obrony przed hakatyzmem. Wszystkie gadania o odbudowaniu Polski są czczą fantazyą. Może Niemcy same kiedyś odbudują Polskę jako tarczę obronną, ale takiemi myślami nie zajmują się poważni politycy, tylko polityczni marzyciele. Gdyby ludność Galicyi była dla państwa niebezpieczną, nie branoby z pośród niej ministrów i kierujących mężów stanu. Kwestyi polskiej nie można załatwić wycinkami gazeciarskiemi. Poważna ankieta wykazałaby, że uciemiężona ludność polska jest godną litości.

Mowca oświadcza, że kupcy poznańscy twierdzą, iż 1/3 klienteli polskiej stracili przy założeniu „Ostmarkvereinu“, drugą część podczas uchwalenia ustawy kolonizacyjnej z r. 1904, a resztę przez ustawę o wywłaszczeniu. Rząd pruski agituje sam na rzecz Polaków, a siedzibą agitacyi jest nie Kraków, lecz Opole, gmach pruskiego rządu państwowego. Germanizacyjna polityka ostatnich 20 lat zrobiła zupełne fiasko. My się nigdy nie damy zgermanizować. Polskie niebezpieczeństwo na granicy można łatwo usunąć, przez usunięcie niezadowolenia ludności, jakie powstało wskutek ustaw wyjątkowych, przez obrażanie uczuć narodowych i religijnych. Prowadzimy walkę, bo musimy, mając na oku honorowy pokój.

Po przemowach p. Lattmanna (zw. gosp.) i Dormanna (woln. p. lud.) zakończono dyskusyę i przystąpiono do obrad nad nowem przedłożeniem sądowem.

Sejm.

(Telegr. „Nowej Reformy“).

Lwów, 14 stycznia.

W ogólnych rozprawach nad budżetem przemawiali na wczorajszem posiedzeniu przedpołudniowem posłowie Hupka i ks. Stojałowski.

Poseł Hupka omawiał stan finansów krajowych i konieczność pomocy państwowej. Aby rozwinąć w Wiedniu potrzebną siłę, jest potrzebne prawdziwie solidarne Koło polskie. Potrzebną byłaby także zgoda z posłami ruskimi tam, gdzie idzie o dobro całego kraju. Przeszkodą jest więc właściwie tylko kwestya ruska. Sprawa dojścia do porozumienia w tym względzie jest jedną z rzeczy najważniejszych, ale dzisiaj, gdy pośród Rusinów na pierwszem miejscu stoi radykalizm, żaden trzeźwy polityk o ugodzie myśleć nie może. W interesie obu narodów leży utworzenie silnej partyi umiarkowanej ruskiej. W porozumieniu z takiem stronnictwem mogłyby oba narody zwalczać kierunek radykalny, a jednym ze środków do tego jest reforma wyborcza sejmowa, któraby powołała tutaj ludzi umiarkowanych. Zdawaćby się mogło, że to jest niemożliwem, gdyż Rusini żądają czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego, ludowcy także, a narodowi demokraci sześcio- albo ośmioprzymiotnikowego. Ale to są wszystko chorągiewki i hasła wywieszone przez okno. Wszyscy w tej Izbie przekonani są o konieczności kompromisu. Tu podnosi mowca kwestyę wniosku Steinwendera, który jest klęską dla rolnictwa; jako odszkodowanie za traktaty handlowe, uchwalone wbrew życzeniom Sejmu, otrzymaliśmy ograniczenie autonomii i gospodarczy nonsens w rozdziale subwencyj według klucza narodowościowego. Nie chcieliśmy myśleć o katastrze przy reformie wyborczej, a teraz otrzymujemy ten kataster za pośrednictwem bydła, a to wszystko dzięki stronnictwu, które w kraju uprawia najszkodliwszą demagogię, w Wiedniu zaś jest uległem wobec rządu.

Wracając do reformy wyborczej, zaznacza mowca, że konserwatyści nie zgodzą się nigdy na czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze, tylko na trójprzymiotnikowość, t. j. na powszechność, bezpośredniość i tajność. W nowej ordynacyi wyborczej musi pozostać zmodernizowana kurya wielkiej własności, utrzymana w tej sile, co dotychczas. — Dalej musi powstać kurya miast, a dla uchronienia dotychczasowych w niej żywiołów musi być w niej zaprowadzoną przynajmniej trzykrotna pluralność, albo podział na dwa koła wyborcze. Podział taki musi być zachowany w kuryi mniejszej własności, gdzie przy powszechności zastępstwa stanęły obok siebie dwa sprzeczne interesy: chłopa gospodarza i bezrolnego proletaryatu. Mowca jest za sprawiedliwym kluczem dla Rusinów przy najsilniejszej jednak obronie mniejszości polskiej na wschodzie. Wkońcu podnosi mowca konieczność reformy gminnej, administracyjnej i agrarnej (Żywe oklaski).

Poseł ks. Stojałowski wskazał, że dziś i prawica przyznaje, że w kraju przez konserwatystów lat 40 rządzonym, nie jest dobrze. Stoimy wobec deficytu. Zaostrzyła się kwestya ruska i kwestya syonizmu. Stoimy wobec nowej katastrofy finansowej: Bank parcelacyjny. Mowca zarzuca stańczykom siedm grzechów głównych. Przedewszystkiem lenistwo umysłowe, bo nie troszczyli się o nowe myśli i o postęp a wystarczała im zasada, że konserwa — to święta rzecz i „quieta non movere“. Gdy mówca przed 20 laty proponował przywódcom konserwatystów, aby stanęli na czele ludu, wszyscy odmówili. Gdy potem ruch ludowy jednak się objawił, popełnili drugi grzech, i ruch ten chcieli gwałtem zdusić, To się nie udało i przyszedł trzeci grzech, że chcieli do tego użyć „miecza duchownego“. Ale ruch ludowy to wszystko przełamał i wreszcie lud dostał się do Sejmu. Wtedy popełniono nowy grzech i zastosowano do ruchu ludowego zasadę „divide et impera“. Przyszło powszechne głosowanie i wówczas konserwatyści stchórzyli i zaczęli paktować właśnie z tymi, którzy niedawno jeszcze ich czaszkami brukować chcieli ulice. W końcu konserwatyści, jak bożek Satura, zjedli własne swe dziecię, mianowicie zasady solidarności Koła i nieobniżania jego godności. W końcu swych wywodów domagał się łączności w Kole polskiem.

Poseł Górski omawiał sprawy administracyjne kraju i żalił się, że rezolucye sejmowe tak często są przez rząd ignorowane.

Poseł Hupka złożył oświadczenie, że celem uniknięcia nieporozumienia, jakie jego poprzednie przemówienie wywołało, stwierdza, że wypowiedział tylko własne zapatrywanie i poglądy.

Na tem o godz. pół do 3 obrady przerwano do wieczora do godz. 8 wieczór.

Posiedzenie wieczorne

rozpoczęło się o godz. 8 i pół.

Poseł Senyk (Moskalofil), omawiając pozycye budżetowe, podnosi, że trzebaby skreślić pozycyę restauracyi Wawelu, na szkołę w Białej i t. d. Obszernie omawia stosunek Polaków do Rusinów i zarzuca większości sejmowej, że ona rozbiła Rusinów w myśl zasady „Divide et impera“ na wrogie obozy.

Poseł Halban zaznaczył, iż niedobór w budżecie nastąpił nie z winy nadmiaru wydatków, lecz z braku środków. Bardziej oszczędnej komisyi budżetowej jak nasza, niema chyba na świecie a także Wydział krajowy pracuje daleko oszczędniej niż rząd centralny. Niedobór wyniknął z wiekowego zaniedbania naszego kraju i z tego, że centralizm utrudnia nasz rozwój.

Mowca podnosi następnie konieczność ekonomicznego podniesienia kraju, np. zapomocą monopolów krajowych (ropa i wosk ziemny); należy zwalczać legendę o sprzeczności interesów miast i wsi. Demokracya powinna zrozumieć, że należy jej zerwać z podstawami, na których wzrosła, t. j. z niemieckim liberalizmem.

Co do polityki, to należy zwalczać różne legendy. I tak pojawiła się plotka pewnego dziennika, który zamieścił wiadomość, że mowca z polecenia namiestnika konferował z Rusinami i obiecał im szereg ruskich gimnazyów.

Głosy: „Czy „Słowo Polskie?“

Pos. Halban: „Głos Narodu“. Mowca podnosi dalej konieczność wyzyskania sił wodnych, omawia sprawy komunikacyjne, telefonu i telegrafu i t. d. Głosować będzie za budżetem.

Przed godziną dwunastą zamknął marszałek posiedzenie. Następne dzisiaj o g. 10 rano.

Z komisyj.

Lwów. W komisyi kolejowej referat w sprawie kolei Chabówka-Zakopane przydzielono p. Czeczowi, w sprawie nowej kolei Wieliczka-Mszana dolna p. Skołyszewskiemu.

W komisyi administracyjnej odbyła się dyskusya nad sprawą organizacyi biur pracy.

Nowe konferencye.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Wiedeń. Prezydent ministrów Bienerth rozpoczął wczoraj konferencye z posłami niemieckimi w sprawie uruchomienia Sejmu czeskiego, W związku z tą sprawą stoi sprawa rekonstrukcyi gabinetu i ułożenie programu pracy dla parlamentu na przyszłą sesyę. Program pracy obejmie prócz wielu spraw bieżących plan finansowy i stworzenie nowego regulaminu dla Izby posłów. Zdaje się, że w razie rekonstrukcyi gabinetu, wstąpi do niego pięciu Słowian: 2 Polaków, 2 Czechów i 1 Słowieniec.

Wiedeń. Przyjazd marszałka ks. Lobkovitza do Wiednia został odroczony. Konferencya marszałka z namiestnikiem Coudenhovem jaka się odbędzie w Wiedniu, będzie bardzo krótka, albowiem punkt ciężkości rokowań przeniesiony będzie do Pragi. Klub młodoczeski uchwalił bowiem, że rokowania w sprawie uruchomienia Sejmu czeskiego chcą prowadzić tylko w Pradze. Utrzymują, że uda się może uzyskać zawieszenie broni i zawarcie kompromisu. Niemcy żądają, aby ustawy językowe wniesione przez rząd, przekazano komisyi sejmowej i aby komisyę tę ogłoszono jako nieustającą.

Praga. Dzienniki czeskie i niemieckie ogłaszają następujący komunikat: Rokowania próbne celem zwołania krótkiej sesyi Sejmu czeskiego prowadzone będą w przyszłym tygodniu w Pradze.

Ankieta o wychowaniu fizycznem.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń. W dalszym ciągu obrad ankiety w kwestyi fizycznego wychowania młodzieży szkolnej dr Piasecki ze Lwowa podtrzymał wszystkie swoje wnioski umieszczone w referacie. Zalecił on dalej wydanie urzędowych przepisów dla jednolitej statystyki ćwiczeń cielesnych uczniów, a wreszcie uzupełnił kilka danych statystycznych przytoczonych w dyskusyi w sprawie urządzeń hygienicznych w galicyjskich szkołach średnich.

Profesor uniwersytetu Godlewski z Krakowa, dyrektor kursu dla wykształcenia nauczycieli gimnastyki, poczynił kilka wniosków w sprawie urządzania na uniwersytecie kursu dla kształcenia nauczycieli gimnastyki, zalecał urządzanie kursów w miastach, w których istnieje komisya egzaminacyjna dla nauczycieli gimnastyki i wzywał do pomnożenia stypendyów na kursa gimnastyczne.

Prof. Boberski ze Lwowa żądał, aby w konsekwencyi uznania gimnastyki za przedmiot obowiązkowy nauczyciele gimnastyki w szkołach średnich byli zrównani pod każdym względem z innymi nauczycielami. Zakres działania lekarza szkolnego i nauczyciela gimnastyki musi być starannie oddzielony. Idealnem byłoby gdyby lekarz szkolny mógł być równocześnie także gimnastykiem. Wystarczy zupełnie, jeżeli jeden kandydat w zupełności poświęci się zawodowi gimnastycznemu, gdyż tylko w ten sposób może on zyskać głębsze wykształcenie w tej mierze. Należałoby dążyć do kształcenia nauczycieli gimnastyki w specyalnym centralnym instytucie. Na razie należałoby kształcić nauczycieli gimnastyki na uniwersytecie szczególniej na wydziale medycznym.

Telegramy

z dnia 14 stycznia.

Wiedeń. „Wiener Zeitung“ ogłasza szereg sankcyonowanych uchwał Sejmu galicyjskiego w sprawie zezwolenia na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych i piwa gminom: Błażowa, Brzesko, Grzymałów, Kopyczyńce, Korczyna, Krościenko, Łańcut, Lisko, Mosty Wielkie, Czortków, Sieniawa i Wadowice.

Paryż. „Matin“ przynosi z Brukseli pogłoskę o możliwości zjazdu cesarza Wilhelma z prezydentem Fallieresem w Brukseli.

Bruksela. Unieważniono tu na podstawie procesu, wytoczonego przez córki króla Leopolda, kilka zapisów, zrobionych przez niego na kilka dni przed śmiercią.

Berlin. Donoszą tu z Cetynii, że ks. Mikołaj w tych dniach uda się do Petersburga.

List z pogróżkami.

Wiedeń. „Slawische Korrespondenz“ donosi: Młodoczeski poseł dr Kramarz otrzymał z okazyi onegdajszego uzupełniającego wyboru w Pradze list z pogróżkami, iż jako szkodnik czeskiego narodu na wypadek wyboru kandydata młodoczeskiego będzie zamordowany. List ten z pogróżkami podpisany jest przez wylosowanych do zabicia dra Kramarza narodowych socyalistów. Jak wiadomo, onegdajszy wybór w Padze nie dał rezultatu i odbędzie się wybór ścisły.

Akcya Hedervarego.

Budapeszt. Desygnowany prezydent ministrów hr. Khuen-Hedervary pozyskał dla swego gabinetu jako ministra obrony krajowej generała Samuela Hazaj. Były minister dla Chorwacyi Michał Tomasicz konferował wczoraj z hr. Khuen-Hedervarym, który mu ofiarował tekę ministerstwa dla Chorwacyi. Podczas konferencyi wyłoniła się jednakże zasadnicza rożnica zdań w sprawie pragmatyki służbowej dla kolejarzy tak, iż Tomasicz nie przyjął ofiarowanej mu teki.

Echa królobójstwa.

Lizbona. Brazyliański urzędnik policyjny, który tutaj przybył, przywiózł wiadomość, że w Rio de Janeiro aresztowano Portugalczyka nazwiskiem Ramirez pod zarzutem, że brał udział w zamordowaniu króla Karlosa i następcy tronu Ludwika.

Rewizye Garina.

Petersburg. Senator Garin otrzymał polecenie przeprowadzenia rewizyi w centralnych instytucyach ministerstwa wojny.

Petersburg. Z Kazania donoszą: Zasądzono tu na karę więzienia od 1—15 lat dziesięciu oficerów i urzędników wojskowych, oskarżonych o malwersacye przy dostawach wojskowych, na podstawie rewizyi senatora Garina. Majątki prywatne skazanych skonfiskowano.

Proces Janiny Borowskiej.

Kraków, 14 stycznia.

Z drugiego dnia rozprawy.

Rozprawa wczorajsza wypełnioną była pod koniec odczytywaniem listów. A więc listy Borowskiej do Lewickiego, do męża, Borowskiego do — żony. Audytoryum częściowo obojętnie odnosiło się do tych korespondencyj, nawet pewna nuda zapanowała wśród słuchaczy, zawiedzionych, że rozprawa w tem miejscu przestała być „senzacyjną“. Niejeden wszakże ustęp obudzał zajęcie, zwłaszcza u znawców duszy kobiecej i kobiet samych. Konstatowano dwoistość uczucia podsądnej, która w listach z tego samego okresu zwraca się z całem przywiązaniem do swego męża a równocześnie pisze w słowach pełnych miłości do Lewickiego.

Oskarżona słucha w milczeniu; nieraz przychodzi jej to z trudnością, czasem — ironiczny uśmiech przebiega jej usta.

Obrońca protestuje przeciw czytaniu listów.

Przewodniczący zarządza uchwałę trybunału, która nie uwzględnia żądania obrony. Listy te są ilustracyą uczuć, jakie oskarżona żywiła do dra Lewickiego; uczucia te stały się przyczyną krwawego dramatu. W myśl § 254 procedury karnej wolno uczynić użytek z dokumentów, które mogą się przyczynić do wyświetlenia danej sprawy. Część listów, o które chodzi obrońcy, sam mąż oskarżonej złożył do użytku sądowego. I przewodniczący przystąpił do odczytywania listów pisanych przez Borowską w październiku 1908 r. z Krakowa do męża we Lwowie. W listach tych, nacechowanych miłością żony do męża, wspomina Borowska o swojem przygnębieniu i bolesnym nastroju duszy, różnemi marzeniami i bólem targanej. Wspomina również o swojem ciężkiem położeniu materyalnem, pisząc 8 października:

„Muszę żyć dwiema szklankami kakao dziennie, dziś na wodzie, bo na mleko nie miałam“.

Pisze w tym liście, że z powodu sprawy z Haeckerem znosi tortury. Lewickiemu ufa, ale z nim mówić dziś nie mogła. Nuśku! — kończy — czybyś potrafił prowadzić rozprawę, gdybym umarła?...

Obrońca dr Szalay: Uchwała trybunału nie dotyczyła tych listów, które obecnie przewodniczący ma zamiar odczytywać. Listów tych nie składał p. Borowski do użytku sądowego. Są to listy prywatne, pisane przez męża do żony.

Przew. r. Błonarowicz: Listy te znalezione zostały przy rewizyi i skonfiskowane w mieszkaniu oskarżonej, mogą więc być użyte przy rozprawie. (Przew. odczytuje następny list).

Dr Szalay: Proszę o głos.

Przew.: Przy każdym liście będzie pan głos zabierał?

Dr Szalay: Zgłaszam wniosek do trybunału, aby treść każdego listu p. Borowskiego, pisanego do żony, przewodniczący przedstawiał członkom trybunału i dopiero wtedy zapadała decyzya, czy go należy odczytać, lub też nie.

Przew.: Skoro trybunał już raz powziął uchwałę, że przewodniczący może wydawać odnośne zarządzenia, sądzę, że to wystarczy.

Dr Szalay: Postawiłem wniosek i proszę o uchwałę. Trybunałowi wolno wniosek uchwalić lub odrzucić.

Przew. (po naradzie cichej z członkami trybunału) ogłasza uchwałę odmowną wnioskowi obrony, poczem czyta dalszą korespondencyę między Borowską a jej mężem. — W listach tych mąż czyni Borowskiej wyrzuty, że nie wraca do niego we Lwowie, tylko pozostaje w Krakowie.

W jednym z nich (z 6 października) pisze Borowski:

„Żądasz odemnie pieniędzy i dobroci — dziwne żądanie. Pieniądze na drogę ci zostawiłem, dobroci dość dowodów dałem. Dziwne jest moje stanowisko, jeżeli jutro nie przyjedziesz, zrywam z Tobą wszelkie stosunki...“

Na list powyższy przesłała Borowska mężowi wezwanie sądowe, zniewalające ją do przedłużenia pobytu w Krakowie oraz prośbę o przysłanie pieniędzy. W jednym z dalszych listów do męża pisze Borowska:

„Energię i wiarę w życie, czerpałam z Ciebie — odjechałeś i przestałam wierzyć...“

W innym pisze Borowska: Niusiu! Myślę, że list Twój nie jest ostatni, zatelegrafuj choć jedno słowo. Na liście znajduje się przypisek, jednej ze znajomych Borowskiej, która potwierdza, że Borowska była słabą i nie mogła wyjechać do Lwowa. Przypisku tego przewodniczący nie odczytał.

Oskarżona: Proszę ten przypisek odczytać.

Przew.: Nie należy to do rzeczy.

Dr Szalay: Właśnie stawiałem wnioski odpowiednie.

Radca Błonarowicz odczytuje przypisek, poczem czyta list Borowskiego do żony. W liście tym, w którym jest wiele miejsc wytartych, pisze Borowski między innemi:

„Miłość moja do Ciebie umarła; zastosowano sztuczne oddechanie, możeby była odżyła, gdybyś była przyjechała... Odegraliśmy tragedyę „Głupich ludzi“ Zapolskiej aż nadto może wiernie. Szanuję Haeckera, że nazwał mnie bałwanem. Dlaczego siedzisz w Krakowie? Adwokat zatrzymuje mi żonę w Krakowie!“...

W dalszym ciągu tego listu, pełnego wyrzutów i goryczy, wspomina mąż o energii Borowskiej, której dowody niejednokrotnie złożyła, energii, która i dla niego, jako męża, stawać się mogła pomyślną, a nie rzucanie kłód pod nogi, jak to swojem postępowaniem czyni. — List ten kończy się słowami: „Pluj mi w oczy, pluj!“

Dalej przedstawił przewodniczący trzy utwory poetyckie na trzech kartkach, pisane bardzo nieczytelnie przez Lewickiego. Na jednej z kartek tych napisana jest data 11. X. g. 1 w nocy.

Bor.: Proszę odczytać.

Przew.: Może pani odczyta?

Dr Szalay: To ja może odczytam.

Przew.: Moje oczy za słabe na odczytanie tego. W kancelaryi mecenasa Lewickiego, może to kto odczyta, postaram się o to.

Przy końcu rozprawy w czasie odczytywania listów odnoszących się jeszcze do procesu przeciw „Naprzodowi“, Borowska poprosiła przewodniczącego o przerwanie rozprawy, gdyż czuje się bardzo osłabioną.

Przew.: Jeszcze dwa listy? Dobrze?

Bor.: Proszę.

Jeden pisze do męża, w drugim zwierza się Lewickiemu ze swoich wrażeń po procesie z „Naprzodem“. List do Lewickiego zaczyna się od słów:

„Włoda, Włoda! Szkoda, że cię tu niema, że nie mogę czuć Twoich dłoni na mych oczach. Nie przypuszczałam Włodku, że sąd, to taka straszna rzecz... Chciałam się rzucić na Heskiego i walić, walić tak, a potem mu te słowa wtłoczyć napowrót wraz z rozpryśniętym mózgiem...“

O godzinie 2 i pół odracza przewodniczący rozprawę do dnia dzisiejszego godz. 9 rano.

Jeden z dzienników podał wczoraj wiadomość, że dr Maryan Borowski, korzystając z przepisów procedury karnej, zamierza się usunąć od świadczenia w procesie. Dowiadujemy się, że dr Borowski, który pierwotnie nosił się z tym zamiarem, obecnie po przeczytaniu sprawozdań z przebiegu rozprawy, postanowił stanąć przed sądem i sprostować wiele mylnych i niejasnych zdań, wypowiedzianych na rozprawie a dotyczących jego osoby i stosunku jego do żony.

Ratownictwo.

Nazwa, niedawno ukuta, z którą ucho dopiero oswajać się musi, wydawać się może napozór tylko nową, a niepotrzebną etykietą dla rzeczy już znanej. W wynajdywaniu takich etykiet i wymyślaniu dziwacznych nieraz nazwań kocha się nowoczesny reporter, pod którego piórem zapewne i „ratownictwo“ się urodziło; tym razem jednak wynalazca miał wyjątkowe szczęście, bo nazwa ta nie jest tylko pustym dźwiękiem, lecz — przypadkiem — odpowiada nowemu pojęciu.

Dla wypełnienia pewnych zadań, którym dobrowolna działalność jednostek nie może już sprostać, wytwarza nowożytne społeczeństwo osobne urządzenia. Zrazu nie wolne od cech pewnego dyletantyzmu i przypadkowości, urządzenia te zwolna coraz bardziej się ustalają, różniczkują i specyalizują i wreszcie stają się jakby normalnym koniecznym organem, bez którego społeczeństwo, jak każdy żywy organizm, już obejść się nie może, przerzuciwszy nań już całkowicie wypełnienie niezbędnych zadań w danym zakresie. W naszych oczach odbywa się ten proces właśnie co do t. zw. ratownictwa.

Wobec nieszczęśliwych przypadków, nagłych zachorowań i t. d. obchodzono się przez wieki tem, co zdziałać mogła miłosierna pomoc jednostki. Wprawdzie zachowały się wiadomości o próbach zorganizowania zbiorowej pomocy w takich nagłych przypadkach jeszcze w wiekach średnich; jednakże były to próby odosobnione, rozprószone w różnych krajach i w różnych czasach, nie mające żadnej ciągłości i nie dające podstawy do żadnych systematycznych postępów. Od powstania stowarzyszenia, mającego nieść pomoc pielgrzymom do Ziemi św., a utworzonego w XI. wieku w Anglii, do zawiązania Towarzystwa doraźnej pomocy w nagłych przypadkach nieszczęśliwych w Antwerpii, Hamburgu, Paryżu i Wiedniu upłynęło przeszło pięć wieków, a działanie tych towarzystw nie pozostawiło dla pokoleń następnych żadnych umiejętnych wzorów, ani nie było ogniskiem szerszego na tem polu ruchu. Z początkiem w. XIX. powstają lepiej zorganizowane instytucye ratunkowe w niektórych większych miastach, gdzieniegdzie, jak n. p. w Wiedniu, utrzymywane nawet przez gminy.

Właściwie jednak dopiero gwałtowny rozrost miast, rozwój przemysłu maszynowego i nowoczesnych środków komunikacyi stwarza konieczność instytucyi, wyposażonych w zupełnie

osobny, specyalnie wykształcony personal i odpowiednie środki, a nagły świetny rozkwit chirurgii pozwala zorganizować prawdziwie skuteczną i umiejętną pomoc w przypadkach nagłych, przeważnie chirurgicznych wymagających interwencyi. Około r. 1870 tworzą się więc pierwsze „stacya ratunkowa“ i „Towarzystwa ratunkowe“, mające do rozporządzenia lekarzy, osobno wyuczonych sanitaryuszy; powstaje i rozwija się zwolna odrębna technika „ratunkowa“ z całym skomplikowanym aparatem stosownych środków i przyborów, z taborami szczególnie zbudowanych wozów ratunkowych i t. p. Wszystko to szybko się doskonali i dochodzi wkońcu do tego, że nietylko umiejętność postępowania w nagłych przypadkach staje się niemal osobną gałęzią sztuki lekarskiej, nie każdemu nawet lekarzowi dokładnie praktycznie znanej, ale że całe urządzenie i czynność „stacyi ratunkowych“ przetwarza się w pewnego rodzaju specyalność, nowoczesne „ratownictwo“, które czyni tak wielkie postępy, że koniecznością staje się zorganizowanie osobnych kongresów dla tej sprawy. Pierwszy taki kongres odbył się we Frankfurcie nad Menem w czerwcu r. 1908, a treść i przebieg jego obrad i prac najlepiej udowodniły jego potrzebę i pożytek.

Z chlubą można stwierdzić, że ziemie polskie nie pozostały w tyle w tej sprawie. Na wzór pierwszych prawdziwie umiejętnie zorganizowanych stacyj ratunkowych (Londyn 1878, Kiel 1881, Wiedeń 1883) powstało najpierw w r. 1891 Towarzystwo ratunkowe krakowskie, dziś z polskich najstarsze, za czem w ślad poszły Lwów, Warszawa, Łódź i Wilno.

Towarzystwo krakowskie, zrazu przyjęte z niedowierzaniem co do potrzeby tej instytucyi, nietylko rychło złożyło dowody wielkiej sprawności i istotnego pożytku, ale z biegiem lat okazało się wprost niezbędnem. Liczba przypadków, w których pogotowie Towarzystwa było czynne, wyniosła już w pierwszym roku jego istnienia 496; od tego czasu wzrosła roczna liczba udzielanych pomocy dziesięciokrotnie, dochodząc 5000, co znaczy, że pogotowie kilkanaście razy na dobę oddaje usługi. W ciągu 18 lat swego istnienia wzywano pogotowie w olbrzymiej wprost liczbie przeszło pięćdziesięciu tysięcy przypadków.

Nieprawdopodobny, a jednak prawdziwy jest wobec tego fakt, że Towarzystwo, oddające miastu tak wielkie usługi, liczy zaledwo około dwustu członków. Wszelkie usiłowania ruchliwego wydziału, któremu od lat 12 przewodniczy zasłużony prof. Wicherkiewicz, niewiele tylko oddziałały na obojętność mieszkańców Krakowa wobec instytucyi, która ma tak wielkie zadania do spełnienia. — To też, gdyby nie zasiłek gminy miasta Krakowa i gdyby nie ciągłe zabiegi wydziału około wyszukania jakichś przygodnych źródeł dochodu (jednem z głównych bywa bal lekarski, który w tym roku odbędzie się 15 b. m.), znalazłoby się Towarzystwo z pewnością w położeniu bardzo trudnem, a może nawet nie mogłoby podjąć się wypełniania dalszego swoich zadań.

Należy tu podnieść, że gdy już wszędzie stacye ratunkowe rozporządzają odpowiednio wynagradzanym personalem lekarskim, w Krakowie ciągle jeszcze działalność Pogotowia opiera się na pracy słuchaczy medycyny. Na zaangażowanie stałych lekarzy dyżurnych nie może sobie dotąd Towarzystwo krakowskie pozwolić, bo brak mu na to funduszów. Aby działalność Towarzystwa weszła na tory, wszędzie już indziej przyjęte, konieczną jest rzeczą energiczniejsze poparcie Towarzystwa przez społeczeństwo. Zanim to jednak nastąpi, jest dla Towarzystwa już w granicach obecnego budżetu dochód z balu lekarskiego pozycyą bardzo poważną. Nie należy więc wątpić, że najszersze sfery zechcą się przez udział w balu przyłożyć do utrzymania Towarzystwa ratunkowego na odpowiednim poziomie.

Zachętę stanowićby powinna i ta okoliczność, że część dochodu z balu przeznaczona jest na niedawno powstałą „Bratnią pomoc medyków“ oraz na „Bibliotekę słuchaczów wydziału lekarskiego“. Pierwsza z tych instytucyj okazała się konieczną, gdy w miarę napływu młodzieży na naszą wszechnicę środki, jakiemi rozporządzają inne Towarzystwa filantropijne akademickie, coraz bardziej wobec ubóstwa młodzieży okazują się szczupłe. Druga instytucya od lat kilkudziesięciu już ułatwia niezamożnym studentom przebycie studyów, wypożyczając im za małą opłatą kosztowne podręczniki i dzieła naukowe.

Kronika.

Dziś:

Kraków, piątek 14 stycznia.

Kalendarzyk kościelny: Hilarego bwdk. i Feliksa.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 7 min. 36, zachód o godz. 4 m. 02; długość dnia godzin 8 min. 26.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Gromiwoja“.

Teatr ludowy: „Opowieści Imci Pana Dymka“.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza; (sala muzeum techniczno-przem.) o godz. 7 wieczór p. Stanisław Szpotański „Stronnictwa i organizacya wielkiej emigracyi“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: w auli I szkoły realnej (ul. Studencka) o godz. 6 dr Mieczysław Limanowski „O wulkanach“.

Odczyt w Czytelni akademickiej im. A. Mickiewicza (Mikołajska l. 3) p. L. Łaskiego o godz. pół do 8 wieczór p. t. „Stosunek siły do prawa“.

Teatr miejski we Lwowie: po południu: „Sen srebrny Salomei“; wieczór: „Manewry jesienne“.

Zgromadzenie Towarzystwa demokratycznego odbędzie się w Krakowie, w lokalu „Nowej Reformy“, jutro, w sobotę, 15 b. m. Początek o godz. pół do 7 wieczorem. Na porządku dziennym referat o Banku przemysłowym, który jest obecnie przedmiotem dyskusyi w komisyach sejmowych i wejdzie niebawem na porządek dzienny pełnej Izby. Prezydyum wydziału Towarzystwa demokratycznego zaprosiło na referenta dra Benisa, który jako jeden z grona pośredników w tej sprawie, doskonale z przedmiotem jest obznajomiony.

Prezydyum Towarzystwa demokratycznego prosi członków, aby na zgromadzenie przybyli bez względu na to, czy otrzymają pisemne zaproszenie. Goście będą mile widziani.

Nowy dworzec w Krakowie. Jak się dowiadujemy, sprawa budowy nowego dworca kolejowego w Krakowie została ostatecznie pomyślnie załatwioną i budowa rozpocznie się z wiosną b. r. Wszystkie odnośne akta przekazane zostały przez ministerstwo kolei ministerstwu finansów. Celem załatwienia ostatecznych jeszcze formalności, oraz zakupna dodatkowych gruntów, potrzebnych pod budowę nowego dworca, przybyli do Krakowa z ramienia ministerstwa kolei państwowych dr Haraschin i inspektor kolejowy p. Adolf Krause, którzy dziś będą prowadzić pertraktacye co do wykupna gruntów z właścicielami parcel, przynależnych do Krowodrzy, leżących po lewej stronie toru kolejowego od Krakowa. W razie, gdyby komisya powyższa nie zdołała porozumieć się z właścicielami co do odszkodowania, odbędzie się sądowne oszacowanie potrzebnych pod budowę parcel.

Również w najbliższej przyszłości nastąpi rozszerzenie dworca kolejowego w Zabierzowie. Zbudowany mianowicie zostanie czwarty tor, przez co nastąpi znaczne rozszerzenie parku kolejowego, co jest bardzo pożądane ze względu na ożywiony ruch pociągów zarówno osobowych, jak i towarowych kursujących na tej linii. Dla oszacowania potrzebnych pod rozszerzenie parku kolejowego gruntów, udaje się wspomniana komisya do Zabierzowa w sobotę.

Przy tej sposobności nadmienić należy, że gorliwym i zasłużonym rzecznikiem sprawy budowy nowego dworca kolejowego w Krakowie był szef w ministerstwie kolejowem p. Kosiński.

Bal lekarski. W dalszym ciągu obowiązki gospodyń balu lekarskiego, który się odbędzie jutro, przyjęły panie: Anczycowa, Aronsohnowa, Bierowa, Bialikowa, Bilewska. Bilińska, Brzezińska, Beringerowa, Borzęcka, Bossowska, Cerchowa, Czaplicka, Czernowa, Dattnerowa, Dargunowa, Domańska, Flattauowa, Hausnerowa, Hoesikowa, Jabłońska, Jawornicka, Iglicka, Jakubowska, Jaworska Wład., Jankowska, Kirchenbergerowa, Krzyżanowska Stan., Kulczyńska, Kopffowa, Krokiewiczowa, Lipońska, Łepkowska, Łukaszewska, Łazarska, Marcisiewiczowa, Mejewska, Murczyńska, Murdzieńska, Marchlewska, Mięsowiczowa, Morozewiczowa, Nowakowa, Porębska. Pogorzelska, Pieniążkowa, Pareńska, Piltzowa, Ponikłowa, Papowa, Piotrowska, Rożnowska, Rielowa, Reissowa, Różycka, Schoengutowa, Sędzielowska, Saarowa, Szarska, Szołayska, Sternbachowa, Staniszewska, Śliwińska, Smolarska, Stabrowa, Steuermarkowa, Wiśniewska, Wróblewska, Witkowska, Zborowska, Żuławska, Żeleńska, Żydłowiczowa. Jutro od godziny 10 rano można nabywać bilety na bal za zwrotem zaproszenia w kasie starego teatru.

Z teatru ludowego. W repertuarze teatru ludowego zajmą wystawione wczoraj „Opowieści Imci Pana Dymki“ jedno z najcelniejszych miejsc. — Świadczy o tem niezwykły sukces tego utworu i nieustające salwy śmiechu, jakiemi wypełniająca teatr publiczność darzyła przepyszne rodzajowe sceny tej archaicznej komedyi.

Autor sztuki, p. Klemens Bąkowski, wpatrzony z miłością w przeszłość starego Krakowa, odtworzył tu szereg miłych obrazów rodzajowych, wskrzeszających życie mieszczańskie starego Krakowa. Humor i dowcip idą tu o lepsze z prześwietną charakterystyką staropolskiego obyczaju, a żywy bieg akcyi i doskonała gra artystów teatru ludowego zdecydowały o wartości scenicznej „Opowieści Pana Dymka“, jako znakomitej sztuki mieszczańskiej, która zajmie miejsce w repertoarze i cieszyć się będzie niewątpliwie sukcesem.

Z pośród wykonawców wyróżnili się doskonałem ujęciem staropolskich typów pp. Szarkowski, wyborny Dymek p. Turski, jako cechmistrz Drużyński, p. Poleński jako rajca Kortyni i dyr. Rygier jako Paweł. Dwie role kobiece znalazły dobre przedstawicielki w paniach Grabowskiej i Halnickiej.

Sztukę przyjmowano owacyjnie, a autorowi wręczono na scenie piękny wieniec. W teatrze wśród publiczności znalazło się liczne grono przedstawicieli inteligencyi krakowskiej, adwokatury i radców miejskich, w której to sferze autor posiada wielu przyjaciół i wielbicieli swego pogodnego talentu.

Wielki pożar w Łodzi. Z Warszawy telegrafują: Wczoraj po północy wybuchł gwałtowny pożar w wielkiej przędzalni Wilhelma Metznera przy ul. Cegielnianej. Przędzalnię tę dzierżawi firma Pohl. Zeiler i Głowiński. Cały trzypiętrowy budynek fabryczny stonął w płomieniach. Płomienie zagrażały sąsiedniej fabryce, tkalni mechanicznej Freyera oraz dwom domom mieszkalnym, w których pośród lokatorów śpiących wszczęła się łatwa do pojęcia panika. Z fabryki Metznera rozległo się kilkanaście wybuchów podejrzanych. Wszystkie oddziały straży ogniowej miejskiej i ochotniczej oraz fabrycznej przybyły na ratunek, spłonęła jednak cała fabryka. Fabrykę Freyera i z tkalnią tą sąsiadujące dwie oficyny mieszkalne udało się od ognia zabezpieczyć. Wszystkie maszyny przędzalnicze z sal fabrycznych piętrowych runęły na parter, tworząc zwał pogiętego, połamanego i przepalonego żelaziwa.

Zwrot w sprawie Hofrichtera? Z Wiednia telefonują nam: Władze, prowadzące śledztwo przeciw Hofrichterowi, wpadły na nowy trop, na podstawie zeznań kupca Pfeila w Wiedniu. Pfeil opowiada, że w listopadzie roku ubiegłego przyszedł do sklepu jakiś oficer po sinek potasu i przyrząd do robienia kapsułek. Przy konfrontacyi Hofrichtera z Pfeilem, okazało się, że Hofrichter nie ma nic wspólnego z owym oficerem. Pfeil podał dokładny rysopis tego oficera, za którym wdrożono poszukiwania.

Pfeil opowiada, że oficer, który chciał sinku potasu, wydał mu się odrazu podejrzany i po jego wyjściu ze sklepu, Pfeil powiedział do swego personalu w żarcie: „Po co jemu sinek potasu? Czy on chce wytruć całą armię?“ Gdy później z dzienników dowiedział się o aferze trucicielskiej, opowiedział całą sprawę w policyi. Tam, po konfrontacyi z Hofrichterem, która miała rezultat negatywny, pokazano mu fotografie kilku oficerów; na jednej z nich Pfeil rozpoznał owego oficera, który chciał sinku potasu.

Kapitan-audytor Kunz, prowadzący śledztwo, wyjechał wczoraj ponownie do Lincu. Sądzą, że podróż ta stoi w związku z nowym śladem, o którym władze obecnie się dowiedziały.

Władze wydały okólnik do oficerów, zawiadamiający o odkryciu nowych śladów i z prośbą o ewentualne doniesienia, mogące przyczynić się do wyświetlenia sprawy.

Policya posiada ponadto jeszcze jeden nowy ślad, który skierować może podejrzenie na inną osobę. Pewien kupiec oświadczył, że jego subjekt, który ćwiczył się w kaligrafii, pokazał mu przepisywane przez siebie listy, które dosłownie zgadzały się z listami reklamowemi, dołączonemi do pigułek, rozesłanych do oficerów sztabu generalnego. Na jednym z tych listów było wyraźnie wypisane nazwisko Charles Francis.

Samobójstwo. Z Berlina telegrafują: W dorożce na „Lehrterbahnhof“ odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru pensyonowany powiatowy inspektor szkolny z Wiednia, Franciszek Scheierl. Nie stwierdzono, czy mieszkał on w Berlinie, czy też przejeżdżał. Powodem, o ile sądzić można ze znalezionych przy nim notatek, była nieuleczalna choroba.

Katastrofa okrętowa. Z Londynu telegrafują: Według nadeszłych tutaj wiadomości, w zatoce Coos najechał parowiec „Czarina“ na wał portowy; 30 ludzi miało zatonąć. Według doniesienia Lloydu ze San Francisko okręt „Czarina“ oswobodzono i znajduje się obecnie w porcie.

Z awiatyki. Z N. Jorku telegrafują: Amerykanin Curtis wzniósł się tu wczoraj na aeroplanie w powietrze wraz z drugą osobą i osiągnął szybkość 110 km. na godzinę.

Mianowania. Minister skarbu zamianował w statusie prokuratoryi skarbu we Lwowie koncepistę dr Alfreda Krausa adjunktem prokuratoryi skarbu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 18 stycznia.

HOTEL CENTRALNY: pułkownik Oskar Muszyński von Orenhort z żoną z Ołomuńca, Władysław i Zofia Grabowscy z Kielc, Jan Skotnicki z żoną z Zakopanego, Rudolf Weissenstein, inż. Franciszek Biegenzahn z Wiednia, Alfred Bester ze Lwowa, Rudolf Bukowski z Makocic (Król. Pol.), Stanisław Kowalski z Gniazdowic (Król. Pol.), Emil Prokop z Wiednia, Mieczysław Domino z Jasła, Julia Berendt, Elly Pfeiffer, Franciszek Kofenka z Bielska, Zofia Sarowna z Suchy, Piotr Piotrowski z żoną z Nasiechowic (Król. Pol.). Rudolf Schönwiesel, Marya Wilde, Alojza i Marya Fröhlich z Bielska, Marya Grzesik, Marya Floch z Mianowic (Król. Pol.).

HOTEL pod RÓŻĄ: Tadeusz Szantroch z Tarnowa, Wincenty Kisiński z Dąbrowy górniczej, Anastazy i Joanna Czyżewscy z Rzadkiejwoli (Król. Pol.), Bronisława i Halina Brokowskie z Warszawy, Antoni Bielowski ze Lwowa, Bronisława Markowska ze Strzemieszyc, Warzyniec Łysak, Walenty Krulikiewicz z Wojnicza, Edward i Janina Szczęśni z Dąbrowy górniczej, Andrzej Kapuściński z Podgórza, Alfred Seidler z Berna.

HOTEL SASKI: Wł. Prądzyńska z Wróblewa, S. Zawodnik, F. Herod z Wiednia, L. Lichtwitz z Pragi. G. Weinziehr z Będzina, Z. Kleczyński, St. Wilski z Warszawy.

✝

HENRYK SOKOŁOWSKI

doktor wszech nauk lekarskich,

przeżywszy lat 56, zasnął w Panu dnia 12 stycznia 1910 roku.

W ciężkim żalu pozostała żona i rodzina zapraszają na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się w piątek dnia 14 b. m, o godzinie 3 po południu z domu żałoby L. 12 przy ulicy Szewskiej, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo żałobne

odprawionem zostanie w sobotę dnia 15 b. m. o godz. 9 rano w kościele OO. Reformatów.

✝

Za duszę ś. p.

Antoniego Hawełki

kupca i obywatela m. Krakowa

odprawionem zostanie w piątek dnia 14 stycznia 1910 r. o godz. 10 rano

Nabożeństwo żałobne

w kościele archiprezbiteryalnym N. Maryi Panny w Krakowie, na które zaprasza się Krewnych, Kolegów i Znajomych.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 13 stycznia. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. prc. z roku 1880 3-prc. 287·—. Austr. zakł. kr. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 2/4·75. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 275·50. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 244·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 104·75. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 24·60. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 5 [illegible] Clary 40 złr. m. k. 2[illegible]8·—. Pożyczka m. [illegible] 20 złr. 110·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 104·—. Pożyczka m. Lublany 20 złr. 80·—. Palffy 40 złr. 238·—. Czerw. krzyża Tow. austr. 10 złr. 61·90. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 złr. 37·25. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 złr. 76·—. Salma 40 złr. m. 26[illegible]·—. Pożyczka Salcburga 20 złr. 104·—. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 233·25. Tureckie oblig. prem. kolei prc. 232·50. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 543·—.

Berlin, 13 stycznia. Austryackie banknoty 84·90. Spirytus —·—.

Paryż, 13 stycznia. Renta 3-prc. 99·12. Mąka 31·50.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.